DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 192.

DNIA 7 GRUDNIA 1844 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais St. Germain, 15.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

Przyrzekliśmy w przeszłym numerze Dziennika Narodowego udzielić naszym czytelnikom w całości kazanie X. Kajsiewicza miane w tegoroczną uroczystość 29 Listopada; uiszczając się z przyrzeczenia dajemy go w dzisiejszym.

†

« In patientia vestra possidebitis animas vestras. »
« W cierpliwości waszéj otrzymacie dusze wasze. »
S. Łuk. 21, 19.

Mężowie Bracia! Im dłużéj się przeciąga, im więcéj westchnień gorących puszczonych ku lepszéj przyszłości dotychczas nieziszczonych; tem trudniéj sprawiać mi się przed wami przychodzi. Tyle różnych wspomnień obudzonych, uczuć poruszonych tyle.... pamięć krótkiéj chwały iszczęścia, obok dotkliwéj rzeczywistości długich lat wygnania.... Smutek, ten niewdzięczny a nieodproszony druh nasz, gość zrazu, coraz gęstszy, dziś się już rozgospodarzył w duszach naszych, osiedlił i jakoby obwarował. Mniéj już skwapliwi ku zbieraniu się, choć równie wierni, mniéj pochopni do słuchania, leniwi w uwierzeniu.... tém trudniéj do was mówić, bo jest jakiś wstyd obietnicy, i obawa nadziei. — A przecie, mówić trzeba, i Duch Ś. radzi, więc nakazuje nam, *w cierpliwości posiadać dusze nasze;* mówmyż z cierpliwością, z cierpliwością słuchajcie, ufajcie z cierpliwością. Z cierpliwością zanurzmy się w ocean boleści narodowych i zobaczmy; ażali z głębi niewydobędziem jakiéj perły nadziei: ach! jakżebym nią rad świecić z pełnéj dłoni!

Zacznijmy od Boga, i jak mądra w trudnych razach, od modlitwy. Ale pamiętajmy, że nie nas samych tylko dziś jedna myśl zajmuje; nie, nie, i krocie, miliony innych, w jednym czasie, choć nie w jedném miejscu. Jak długa i szeroka owdowiała Ojczyzna nasza, jak długie i szerokie lądy i wyspy starego zachodu i nowego świata, jak Kaukaz i Ural długi, jak skrzepła Syberya szeroka, zewsząd syny Polski (ach! i syny już synów) obracają się z błagalną modlitwą do Pana. Uzbrojmyż oko nasze, i w chwili obiegłszy okrąg ziemi, zbierzmy w jedno wszystkie westchnienia, i łzy wszystkie, w jeden pęk zwiążmy wszystkie strzały ogniste puszczone do serca Bożego, i rzućmy się w objęcia Jego miłosierdzia. Nikogo nie zapomnijmy, nikogo, by dziecka małego jak te oto (wskazując na szkółkę) które na kolankach, ze złożonemi rączkami, odmawia Ojcze nasz w języku ojczystym, tam — w Nerczyńsku — wezwane do modlitwy, jedynym dzwonem jaki słyszy.... szczękiem kajdan ojca swego!...

Po co szukać daleko, mili Bracia! przedmiotu do mego zagajenia. Rok ten ubiegły dziwnie mi się zdaje obfitym w wypadki, pełniejszym od innych: wszystko jakoś idzie, ba, pędzi przyspieszonym biegiem. Mogę tu zastosować słowa z hymnu kościelnego « Vita et mors duello conflixere mirando. » « Życie i « śmierć dziwnym się ścinają pojedynkiem. » Ile zarodów życia się pojawiło lub wzmogło w ciągu tego roku na polskiéj ziemi, ile zarodów życia mamy jeszcze do pożycia: taki *przedmiot* i taki *podział* dzisiejszéj przemowy mojéj. A to, aby się ucieszyć z iskier życia, i przy nich się zagrzać na walkę z żywiołami śmierci, walkę nieubłaganą ale spokojną; abyśmy « w cierpliwości otrzymali dusze nasze » i na lepsze je zachowali czasy, i abyśmy z czasem zagrzmieli pieśń zwycięztwa, co Duch Ś. w inném obiecuje miejscu: « Vir patiens cantabit victorias. »

Co przemaga i goruje w téj moralnéj a tak na pozor nierównéj walce naszéj w téj chwili? Nikt sądzę nie zaprzeczy, jakiegokolwiek wyznania a języka człowiek, że religia. Jaka religia najsilniéj w Polszcze ciśnięta? równie przyznać musi że katolicka. Narodowość nasza siłą wpędzona do świątyni, broni się rozpacznie, uczepiwszy się rogu ołtarza. Jeżeli tak jest, oświadczywszy najgorętszą odrazę przeciw gwałceniu wszelkiego sumienia: pozwolcie, że kapłan katolicki, w świątyni katolickiéj mówić będę o prześladowaniu jednowierców moich, które i znam lepiéj, i (po cóż kłamać) które żywiéj czuję.

W walce téj, przy tylu rzeczywistych stratach, pocieszające wybija się znamie, mocniejsze tętno życia, w duchowieństwie i wiernych: *gorliwość* i *odwaga*.

Na przykład pierwszéj — z starego Krakowa gdzie leżą zwłoki Świętych naszych, wyszła myśl szczęśliwa, i dziękuję Bogu! że od duchownych, i dziękuję Bogu! że na korzyść ludu. Myśl uleczenia ludu naszego, z jedynéj może przynajmniéj wydatnéj wady, zwykłéj nieszczęśliwym. Chcę mówić o *Towarzystwie Trzeźwości*, które się pomyślnie choć nie bez trudności rozszerza. Przed kilku tygodniami łamałem chleb gościnny z tym świętym zakonnikiem irlandzkim, któremu Bóg dał myśl pierwszą i siłę do uleczenia ludu swego z zabójczego nałogu. Widziałem ten pobożny lud irlandzki, równie biedny jak nasz, ba, co zda się niepodobna, biedniejszy od naszego, nie dawno, w skutek nietrzeźwości zapełniający więzienia; dziś trzeźwy jak dziewica, biedny jeszcze, ale już grosz oszczędzony od napoju obracający na szkółki i czytelnie; zgodny jak jeden człowiek, łagodny jak baranek, a z zapałem nieustającym, i odważny jak lew. O! jakże się cieszę, że drugi z porządku w miłosierdziu Bożém przychodzi lud polski? jakże się cieszę że upada nałog przeszkadzający (resztę pominąwszy) i oświeceniu się umysłowemu, i polepszeniu bytu doczesnego ludu, w chwili, kiedy ze wszech stron, z różnych powodów obudziła się myśl polepszenia losu ludu naszego, kiedy właściciele sami szlachetniéj i mądrzéj zaczynają się z nim obchodzić. Nie wszystko jeszcze, bardzo mało nawet dotychczas uczyniono, ale wiele bo dobrowolnie: a jedyny postęp pewny i bezpieczny który wychodzi z miłości.

Przejdźmy do dowodów odwagi w którejśmy tak bogaci. Prześladowanie nie przychodzi bez powodu, bez winy, i dla tego ofiary dotyka zrazu jakąś odrętwiałością a niemocą. Człowiek czy naród winny, przed pokutą dziwnie nieśmiały, bo ma świadka niewygodnego, gorszego prześladowcę we własném sumieniu. Tak było u nas z początku w saméjże duchowieństwie. Ale cier-

pienie oczyszczając podnosi, i wraca całą siłę i ufność niewinności. Wielebny np. Biskup Chełmski, ulegając natrętnym a podstępnym żądaniom rządu, przystał był na zmiany wprawdzie tylko w liturgii, ale zawsze dziwnie niewczas, i wielce nad swoją władzę. Ostrzeżony bezpośrednio głosem Boga, tak przemożnym w uczciwém sumieniu, i pośrednio głosem Pasterza pasterzy i głosem własnych owieczek: z pokorą Dawida i prostotą Fenelona, wielkim głosem zawołał « zgrzeszyłem » prosząc Boga i ludzi o przebaczenie. Odtąd imie jego jaśnieje i jaśnieć na zawsze będzie obok imion Sołtyków, Załuskich, Duninów, Bułhaków, Skorkowskich, Gutkowskich, etc.; odtąd większym i świętszym jest w obliczu nieba i świata jak przedtém, większym i świętszym, jak gdyby nigdy nie zbłądził. Tak pokuta przyjęta nie tylko Boga, ale i ludzi rozbraja. Oby za tym przykładem poszli ci wszyscy którzy odbiegli prawdy Bożéj i podań ojczystych! Oby chcieli wrócić naszemu szacunkowi, i przez długie lata w nałog przerosłéj miłości! Jakżeby się prawdziwie wielkimi pokazali! jak milszymi niż kiedy byli. Fałszu zgubnego a upartego nienawidzim bo i sam Bóg, świętość sama, nienawidzi, ludzi zawsze kochamy!

Za przykładem takich pasterzy, nie pozostają wtyle kapłani i wierni. W pobożnéj Litwie, szczególniéj gdzie nacisk większy, nieschodzi na wyznawcach, nie brak męczenników. W kilku pozostałych z kilkudziesięciu kościołach wileńskich, modlitwa i słowo Pańskie do gęstszego niż kiedy idzie ludu. Modlitwa tém gorętsza, dzwonów za jękiem nie słychać, organy zbyteczne, taki płacz głośny. Nieustaje i słowo Boże, choć kapłan po kapłanie, kaznodzieja niknie po kaznodziei — głos ich gdzjeindziéj się ozwie i wysłuchan będzie — słowo Boże nieustaje. Dziewice Pańskie jak gołąbki spłoszone, jedne aż do nas doleciały, inne w murach klasztornych jakby w warowniach wiary, powolnym umierając głodem, uczą nas, płeć słabsza, jak w razie danym, wytrwać na miejscu w obowiązku swym, choćby do śmierci potrzeba. A lud? podczas kiedy na Białéj-Rusi, na papierze ogłoszony za schyzmatycki, broni świątyń swoich nadstawiając piersi i gardła, wiąże się do drzew i kamieni smętarzy własnéj się lękając słabości, i omdlały z głodu, przebudza się pod chłostą w więzieniu. — Lud Litewski, mądry czystością serca i prostotą wiary, widząc nadchodzącą burzę śpieszy do Wilna, tam jeszcze jest Biskup; śpieszy młodzież, starce, męże i niewiasty, proszą o tajemnicę siły i mocy, o Sakrament Bierzmowania; a obielony wiekiem pasterz od rana do wieczora, noszony przez lewitów, wkłada ręce cichym szepcąc głosem tajemnicze wyrazy, a lud wstaje i wraca gotów na wszystko. Nie wiem, czy wszyscy będą mojego zdania, ale dla mnie z męztwa jednowierców moich, większa pociecha i otucha, jak z najpozorniejszych, najprawdopodobniejszych nadziei zewnętrznych, ludzkich. Słychać powszechnie, że cała nadzieja w nas samych; zgoda, tylko z Bogiem i przy Bogu; słychać powszechnie, że cała nadzieja w ludzie; zgoda, tém bardziéj kiedy z Bogiem i przy Bogu; słychać powszechnie, że prześladowani zawsze zwyciężają; zgoda, tylko kiedy stoją przy prawdzie.

A o tychże zapomniemy świętych kapłanach, których niebaczny wróg siłą do siebie na apostolstwo sprowodził, których rozrzucił między czerncow swoich jednego cerkiewnego języka i obrządku, których pozamykał w osobnych klasztorach, które lud rossyjski oblega na kolanach, zwabiony blaskiem i wonią ich świętości (bo ma świętość blask i woń swoją) i grzeje duszę swoją choć klęczy na śniegu, i ku niebu się wznosi słysząc jakoby anielskie chory, śpiew cichy, wybladłych wyznawców. Zapomniemyż o krociach apostołów świeckich polskiéj wiary i wolności rozrzuconych po całym obszarze carstwa, po miastach i pałacach, wsiach i obozach? Czy niezgadujecie myśli Bożéj, czy niewidzicie wielkiéj przysłości? O! Panie Wszechmogący, którego mądrość igra po ziemskim obszarze, który rady grzeszników przeciw nim samym obracasz, ja cię zgóry chwalę i wysławiam Boże mój! Chcieli nieprzyjaciele Twoi o! Panie, zagasić ogień święty w Ojczyznie naszéj, niezgaszą go, niezgaszą; ale roznieśli dosyć głowni po domu swoim, aby ten sam u siebie rozniecić. Chwała Ci Panie, a dla nas pociecha. Ucieszmy się Bracia w cierpliwości naszéj. Czytaliście jak muzułmanin pomścił się nad zwyciężcą wszczepiając weń zarazę śmierci zatrutemi usty, i konał w boleściach piekła, ciesząc się nadzieją że takiż los wkrótce jego wroga czeka; ale my się cieszmy zemstą polską i chrześciańską w boleściach czysca naszego, bośmy już pocałunkiem miłości i łez naszych wszczepili w zwyciężców zarazę prawdy i wolności, i już się z téj zarazy nieuleczą, jużeśmy ich ukarali za wszystko złe które nam oddawna czynili!

Mógłbym najmilsi Bracia! wyszukiwać i inne zarody życia ile ich przybyło w umysłach, ile w pismiennictwie zaświeciło, ile rozwinęło się w sercach, w pojawiającym się obyczaju... ale pośpieszać trzeba, łatwo dobre sami znajdziecie, bo pragniecie i czujecie widzieć go jak najwięcéj.

Ale czy niema zdrugiéj strony zarodów śmierci? oh! ile, ile jeszcze — lecz dzisiaj już o tém mówić nie będę. W cierpliwości mamy posiadać dusze nasze, a są rzeczy, o których przy najlepszéj woli z cierpliwością mowić nie mogę, ni jestem panem ognia który mi się w kościach zajmuje, i ciśnie do gorzkiéj skargi i palącego wyrzutu. O jedną tylko łaskę śmiem was prosić, oto, abyście chcieli zapomnieć wszystkiego co osobiste, namiętne w dzisiejszych mowach waszych; sławcie wasze przekonania, a uszanujcie inne w innych i nie złorzeczcie braciom. Co wspólne wszystkim niech będzie dzisiejszém.

Czas już wrócić do chleba naszego powszedniego, do chleba boleści. Zaczęliśmy od Boga i modlitwy, jak słuszna wcieżkich tém bardziéj razach, na modlitwie i Bogu skończmy. Smutne nas dochodzą z kraju i pewne i straszniejsze jeszcze samą niepewnością wieści. Ojczyste rzeki nasze wylały, ciągnąc za sobą nieobfitość, ale głód, i już zdala sina zaraza żałobną powiewa chorągwią. Wielka wojenna obława, świeccy i kapłani zapełniają więzienia, część młodzieży już skazanéj, pojdzie na nowe męczarnie... już słyszę ich jęki, chrzest rozczłonkowanych kości... a! jeżeli o czém, to otem dziś mowić niepodobna, tuby niestało cierpliwości, a w cierpliwości posiadać dusze nasze mamy, i mąż cierpliwy ma zaspiewać zwycięztwo. Przecie poskarżę się w boleści mojéj, wszak nikomu niezaszkodzę. Nie ja, nie ja zapewne wystąpię ze słowem chłodnego rozumu, bez wnętrzności — nie, ale przecie, czy mądrze sądzą, czy mądrze sobie poczynają, ludzie, którym się zapewne w najlepszéj wierze zdaje, że nowe coraz ofiary, wzmacniają, podnoszą życie narodu. Cożbyście powiedzieli o lekarzu, któryby osobę młodą i czerstwą, ale omdlałą i osłabioną świeżym krwi upustem ranił od czasu do czasu, dla przekonania się czy jeszcze krew pójdzie, czy jeszcze żyje: najmilsi! krew ci pojdzie, krew jest znakiem życia, ale czy powtarzany upust krwi sił dodaje? Jakże pochwalić tych którzy zdaleka przyspasabiają indywidua, gdzie miliony ludzi przykrzy sobie życiem, którzy przyspasabiają zdaleka młodzież zawsze szlachetną i gotową, ale w doświadczenie nie bogatą i długiéj tajemnicy niezdolną; którzy, słowem, probują czy proch się zapali jak iskra weń wpadnie. O biedni my, my chcąc skrócić cierpienie, przedłużamy, chcąc zmniejszyć, zwiększamy. Kusi nas tyle poznak życia, które wskazują że Bóg nas chce mieć narodem, i wciąż własnym kosztem przekonywamy się że jeszcze był nie czas, bo się nam wszystko w ręku łamie, rwie i kruszy.

Jeszcze się nieba nie otworzyły, rosa błogosławieństwa niespłynęła, jeszcze niebo miedziane nad nami — czegoś nama nie staje jeszcze, czegoś nie dosyć. O ludzie mądrzy, ludzie dobréj woli, tego czegoś poszukajcie, o te coś się postarajcie.

Kiedym przed czasy śpiewał z królem prorokiem, śpiewałem « Jeżeli Pan nie będzie strzegł grodu, naprożno czuwa który go strzeże; jeżeli Pan niezbuduje domu, naprożno pracowali którzy go budują » (Ps. 126) nie wszystkim się ta piosnka podobała, przecz dziś nócę daléj z prorokiem : « Prożno wam wstawać przededniem » przed wejściem światła, dotychczas tak mętno w umysłach, « wstańcie (prawi) skoro usiądziecie, którzy pożywacie chleba boleści » wstańcie skoro usiądziecie, aleście jeszcze niesiedli, jeszcze wciąż stoicie, jeszcze się wciąż krzątacie, jeszczeście niesiedli jako mąż mądry malomowny w radzie. Judyt po wysiedzeniu się na popiele we łzach i znakrytą głową, powstała ku zbawieniu ludu swego; Matatiasz Machabeusz wchwili *czystéj* gorliwości o znieważenie Zakonu Bożego i podań ojczystych, uderzył w trąbę, powtarzam *czystéj* od wszelkiéj waśni osobistéj, mnieman i widoków osobistych. Mądry ten patryota Izraela, chcąc Boga przychylnym mieć swéj sprawie, najprzód i głównie za Jego się ujął sprawę. Bracia moi! wiem jak wam droga Ojczyzna doczesna, wiém że nie będziecie szczęśliwymi poki jéj niedostaniecie, wiem że się gorąco ku Bogu nie wzniesiecie, dopoki się doświadczeniem nieprzekonacie, że i Ojczyzna całéj duszy człowieka wypełnić nie może; wiem że na wygnaniu wciąż krążyć będziecie kolo jednéj myśli, jak mówią duch pokutny : wiem o tem i dlatego zaklinam, naśladujcie mądrego patryotę Izraela. — Pragnę waszego szczęścia doczesnego, i Bóg wie czegobym zań nie dał! Mówię do was nietylko jako kapłan do chrześcian, ale jako wasz spółwygnaniec, spółobywatel, uwierzcie mi. Rozmaicie o nas sądzicie, i do czasu zapewne inaczéj być nie może, ale przyznajcie przynajmniéj, że takim głosem obluda nie mowi. Niedziwcie się że o jedno tak często proszę i nalegam; nie wszystkich tak często widzę a potém to jedne główne, bez niego wszystkie inne środki daremne; gdybym w inne wierzył, tobym je przedstawił, ale tylko z niego wszelka skuteczność.

Nawróćcie się mówi do mnie (zupełnie, powszechnie) a ja się do was nawrócę (Ps. 125). Wtenczas z Prorokiem zaśpiewamy pieśń wesela : « Gdy Pan nawrócił niewolą Syon, staliśmy się jako pocieszeni, tedy się napełniły weselem usta nasze, a język nasz radością. Tedy będą mówić między narody: wielmożne rzeczy uczynił Pan z nimi, wielmożne rzeczy uczynił Pan znami : staliśmy się weseli. Nawróćże Panie pojmanie nasze, jako strumień na południe. Którzy sieją ze łzami będą siać z radością. Idąc szli a płakali rozsiewając nasienia swoje. Ale wracając się przyjdą z weselem niosąc snopy swoje.»

O! Boże przyśpiesz tę chwilę jak najrychléj! Bracia! przyspieszajmy i my tę chwilę modlitwą i właściwą pracą. A tym czasem znośmy zwłokę Pańskie, w cierpliwości posiadajmy dusze nasze, w chwili swojéj Pan da światło, siłę; mąż cierpliwy odgadnie chwilę Pańską i najlepiéj jéj użyje, mąż cierpliwy zagrzmi pieśń zwycięzką. Co daj Boże. Amen.

WIERSZ DO SŁAWIAN

Na czternastą rocznicę Powstania Listopadowego, obchodzoną w Paryżu 1844 r. Listopada 29.

Wy co lubicie hulać gdzie wojsk krzyk,
Gdzie skaczą kule, gdzie gra harmat ryk,
O Sławianiny! wszakże Lach wam brat,
I chciałby rod swój, nad cały wznieść świat.

Lecz czyż Sławiańskie tem nam imie wznieść,
Że będziem sobie, drugim więzy nieść,
Słynąć jak zbójce, wrogi Boskich praw,
Od takiéj sławy, Boże nas wybaw!

W piekło świat zmieniać, mnożyć kajdan brzęk,
Deptać po ludach, i szydzić z ich męk,
I przy tém w bojach nieść Chrystusa znak!
O Sławianinie! czyż to będzie tak!?

Nie — nie pozwoli, sprzeciwi się Lach,
Aż póki bura Sławiańskiego grom,
Nie pocznie w sercach zbrodniów rodzić strach,
A uciśnionych rozweselać dom.

O! Ruskich bardów rozliczny dźwięk stron,
A u Polaków pieśń na jeden ton :
« Pełń Ewangelią, życie za nią daj,
« Ta Sławianinie wiedzie droga w Raj. »

Antoni GORECKI.

WIADOMOSCI I DONIESIENIA.

Od niejakiego czasu bardzo smutne i rozliczne wieści dochodzą nas z kraju, tak przez dzienniki zagraniczne, jak przez prywatne doniesienia. Zbieramy je tu w jedną całość i podajemy naszym czytelnikom, czyniąc nad niemi nasze uwagi.

Dzienniki niemieckie i francuzkie doniosły o mającym wyjść ukazie, zabraniającym Polakom żenić się przed 30tą laty. Nie wiemy do jakiego stopnia doniesienie to może być prawdziwém, dotąd ukazu tego w żadnym z krajowych nie znaleźliśmy dzienników i z niskąd o autentyczności jego nie mogliśmy się dowiedzieć nic pewnego. Pomimo tylu tyrańskich ukazów i postanowień które Mikołaj wydał względem Polski, wątpimy aby mógł przedsięwziąść krok podobny, toby już nie było tyranią, ale obłąkaniem, szaleństwem, którego krom całéj swéj excentryczności, car dopuściéby się nie mógł, nawetby mu niedozwolono.

Dnia 15go Października b. r. Rządca królestwa Marszałek Paszkiewicz wydał rozkaz następnéj treści, z poleceniem ogłoszenia go po cerkwiach i kościołach :

Ponieważ zdarza się często, iż młodzież popisowa zawiera związki małżeńskie z kobietami daleko starszemi od siebie, matkami kilkorga dzieci, aby tym sposobem, w charakterze naczelników rodzin uwolnić się od rekruta; przeto postanawia się i ostrzega, że naprzyszłość podobne małżeństwa nikogo od rekruta nie uwolnią, a zatém nikt z popisowych żenić się nie powinien. Być może iż ten rozkaz dał powód do pogłosek wyż przytoczonych.

Czytamy także, iż Abramowicz, naczelnik policyi królestwa polskiego, wychodząc z teatru został pchnięty szpadą przez pewnego młodzieńca; Abramowicz nawet niebył raniony a młodzieniec został zaaresztowany i jakoby w pochwie jego szpady miano znaleść listę stu sprzysiężonych : ztąd liczne znów aresztowania i męczarnie. Nie zdaje się nam aby w Polszcze mógł być kto tyle nierozważny, iżby spisywał listę patryotów chcących wykonać jaki polityczny zamiar i żeby jeszcze tę listę chował do pochwy szpady z którą występuje do czynu. Jeżeli wszakże tak było, to niewątpliwie było to za sprawą rządu, który szukał byle jakiéj przyczyny do uwięzienia osób podejrzanych których sam spisał listę, probując czy w ich męczarniach i katuszach nie dowie się o jakim rzeczywistym patryotycznym zamiarze; bo jak mówią « na złodzieju czapka gore » a rząd wie jaka jest niespokojność w umysłach, jakie jest powszechne oczekiwanie jakichś nadzwyczajnych wypadków na całym obszarze dawnéj Polski. Dlatego rząd czuwa niezmiernie : całe Kaliskie, Warszawa i inne znakomitsze miasta królestwa są jakoby w stanie oblężenia, wojska

patrolują jakby w czasie wojny. Aresztowania są mnogie, zewsząd zwożą szlachtę i xięży do Warszawy gdzie ich dręczą i katują: to donoszą nietylko gazety ale prywatne korrespondencye.

Na Litwie miały być jakieś poruszenia religijne między ludem który dotychczas nie chce się uważać za schyzmatyka i czeka tylko sposobnéj pory do powrócenia na łono unii. O ile z jednéj strony prześladowanie religijne się wzmaga, o tyle z drugiéj rośnie gorliwość religijna; ci nawet, którzy chwilowo byli zobojętnieni lub zachwiani, zdają się nabierać odwagi i być gotowymi do walki za religią razem z ludem.

Niedawno w Wolborzu, w Piotrowskiém była missya, sprawowana przez czterech missyonarzy. Trwała przez dni kilkanaście; lud tłumnie na nauki się zbierał; biskup Kaliski X. Tomaszewski udzielał sakramentu bierzmowania. Dnia jednego, ku końcowi missyi, kiedy było ludu zebranego do 15,000, X. Tomaszewski po bierzmowaniu miał krótką przemowę, zachęcając wiernych do wytrwania w wierze, a gdy spytawszy się: « czy gotowi są przelać krew za wiarę? » żądał odpowiedzi, całe zebranie zawołało w największym zapale: « jesteśmy gotowi! » i w postawie ludu widać było że przysięga nie była ani czczą, ani lekkomyślną. W czasie téj missyi przeszło na katolicyzm czterech protestantów i jedna żydówka, żona doktora z Częstochowy.

W skutek tegorocznych powodzi, zbiór był prawie żaden; w wielu miejscach nie miano czém zasiać pól. W całéj Polszcze spodziewają się głodu; zboże w niektórych prowincyach, na Litwie np. doszło już dziś do nadzwyczajnéj ceny, 12 rubli beczka żyta, a i tego wkrótce nie będzie na targach; co to nieszczęście sprowadzić może dla Polski, wie tylko jeden Bóg.

Towarzystwo Trzeźwości zaczęło się rozwijać bardzo szybko w tych częściach Polski gdzie byt jego jest dozwolony: w Poznańskiém, w Krakowskiém i w Galicyi. Piszą z Krakowskiego że tam najzbawienniejsze wśród ludu sprowadza ono skutki. Choroby po wsiach prawie ustały, śmiertelność się zmniejszyła, i w tym roku pomimo wielkich wilgoci, w pewnéj parafii liczącéj 6000 dusz, w przeciągu dwóch jesiennych miesięcy, czterech tylko było umarłych i to małych dzieci. Dochody z wódki nadzwyczaj spadły, ale moralność i zdrowie ludu się podnosi.

Przykład duchowieństwa krakowskiego był naśladowany także przez duchowieństwo prowincyj sąsiednich, a między innemi przez duchowieństwo gubernii Kieleckiéj, które zaczęło zaprowadzać wśród tamtejszego ludu Towarzystwo Wstrzemięźliwości. Usiłowanie to xięży obudziło powszechne nieukontentowanie między właścicielami, propinatorami i żydami; różne w obieg puszczano wieści, a między innemi przypisywano duchowieństwu projekt zbuntowania chłopów przeciw rządowi i zamiar wyrznięcia żydów i panów. W skutek tego, czyli też z innych przyczyn, rząd wydał następujący rozkaz, zabraniający szerzenie w Królestwie Towarzystwa Wstrzemięźliwości.

» Warszawa, dnia 9 (21) Października 1844 r. Kommissya Rządowa Spraw wewnętrznych i t. d. Do Rządu Gubernialnego Kieleckiego. J. O. Xiąże Namiestnik Królestwa Decyzyą w Odezwie Sekretarza Stanu z d. 29 Czerwca (11 Lipca) r. b. N. 14742 objawioną zezwolić raczył JX. Łętowskiemu Administratorowi Dyecezyi Kieleckiéj przyłożyć się przy pomocy podwładnego Duchowieństwa do powściągnienia upowszechnionego w kraju naszym pijaństwa — wyraźném atoli zastrzeżeniem: że w każdym razie w przedmiocie powyższym za zniesieniem się z Kommissyą Rządową Spraw Wew. i Duchownych działać winien. Tymczasem doszło do wiadomości Jego Xiążęcéj Mości — że Duchowieństwo Dyecezyi Kieleckiéj w działaniach swych przestąpiło granicę w jakiéj zachować się było powinno, zamiast skłaniania ludu nieoświeconego do wstrzymania się od pijaństwa środkami nauki i przekonania — chwyciło się środków wiążących sumienie tejże klassy — i wymaga od niéj stwierdzenia przez przysięgę ślubu wstrzemięźliwości, sprowodowanych raczéj środkami przymusu jak wewnętrznego przekonania — Gdy podobnego rodzaju postępowanie przeciwne jest zamiarom Rządu i gdy skierowane być może do celow widokom jego przeciwnych, przeto Jego Xiążęca Mość mieć chce — iżby pierwotna Decyzya na wstępie w zupełności uchyloną — a w skutek tego zabronionemi zostały najmocniéj duchowieństwu wszelkie dalsze działania w zamiarach powściągnienia pijaństwa — do czego środki przez sam Rząd przedsiębrane i w następstwie przedsięwziąść się mające będą dostateczne. — Zawiadomiwszy jednocześnie o powyższéj woli Jego Xcéj Mości, Administratora Dyecezyi Kieleckiéj — poleca Rządowi Gubernialnemu, aby nad ścisłem wykonaniem takowéj jak najmocniéj czuwał i w razie dostrzeżonych pod tym względem ze strony Duchowieństwa uchybień natychmiast Kommissyi Rządowéj doniósł.

Pełniący obowiązki Dyrektora Głównego prezydującego, Jenerał Lejtnant Senator (podpisano): Pisarow. — Dyrektor Wydziału Radca Stanu (podpisano): Kozlowski.

— *Z Reüss w Szwajcaryi* 18 *Listopada*. W tym tygodniu opuścił Szwajcaryą powszechnie znany, polski prorok Towiański. Żył on w oddaleniu od świata w Soleure, jego zwolennicy często go odwiedzali. Ci oddają mu cześć jako prorokowi i w skutek jego przepowiedni oczekują ważnych wypadków dla Polski. Towiański udał się z Szwajcaryi do Belgii.

— Gazeta Augsburska w Artykule: *o Stanie spraw duchownych w Rossyi* wyraża się: Cesarz powziął przywieść do skutku nowy środek zdolny duchowi Kościoła Greckiego który dotąd w martwych formach zamykał się, nadać wyższy, światlejszy kierunek: duchowni będą obowiązani w niedziele i święta wykładać z własnéj głowy i wolno texta zBiblii Ś. sobie podane. To rozporządzenie będzie najprzód zaprowadzone w guberniach Zachodnich... Kościoł Rossyjsko-Grecki cierpi wewnątrz siebie rozerwanie na wiele odszczepieństw, liczą w nim więcéj niż trzydzieści sekt. Synod nieprzerwanie pracuje nad przywróceniem ich do kościoła panującego.

Gazeta Augzburska — Warszawa 4 listopada. Widzimy nakoniec pomiędzy nami syna dyrektora budownictwa Schütza, czcigodnego niemca, który już od wielu lat w służbie rossyjskiéj zostaje. W połowie przeszłego roku tego młodzieńca jako naczelnika związku czy też wielu związków między uczniami, zasłano do Irkucka, w Syberyi. Jużto przez wzgląd na ojca, już za usilnem staraniem się tegoż, biedny ów młodzieniec doczekał powrócenia ztamtąd. Powiększéj części wysłani na Syberyą polacy na zawsze już muszą pożegnać się z swoją Ojczyzną, choćby nawet wyrok wygnania na kilka lat téj kary ich tylko skazywał. Jedynie czterdziestu wrociło z pośród wieluset szlachty z dawnych polskich prowincyi Litwy, Wołynia, Podola, którzy zaraz po rewolucyi, najwięcéj na 5 do 10 lat wygnani byli i również stosunkowo mało z pośród wygnanych z królestwa. Wielu z powracających smutny dają dowód surowości sybirskiego klimatu, o ile z ich stanu moralnego i umysłowego wróżyć o tém można. Powracają po części ogłupieni, odrętwieni, zatopieni w melancholii, tak jak syn radcy budowniczego Schütza, który jakby we śnie będący przechodzi przez ulice Warszawy bez najmniejszego czembądź wzruszenia się, najbliższych swoich przyjacioł ani pozdrawia, ani im nawet odpowiada choćby najobojętniéj. Na nieszczęście wielka część pospólstwa niewie nic o ponowieniu umowy względem wydawania zbiegów między Prusami i Rossyą; ztąd wynika, że codzień tych którzy z tego lub owego powodu starają się porzucić Ojczyznę, władze pruskie każą odprowadzać, tu zaś muszą ponieść za to karę knuta oraz oddani zostają do rossyjskiego wojska.

— Dziennik angielski *The Tablet* podaje podług gazet niemieckich, następującą wiadomość z Rzymu: Ojciec Śty przyjmuje ze szczególną i odznaczającą uprzejmością Polaków: Polacy zaś ze swéj strony uczuli potrzebę serdeczniejszego zbliżenia się do głowy kościoła swego. Przysłano Papieżowi z Polski bogaty ubior kościelny perłami wyszywany, który Papież z wdzięcznością i szczególną troskliwością chowa.

Gierent Dziennika: J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.